

"JESIEŃ" Krzysztof Kamil Baczyński

"Jesień" Krzysztof Kamil Baczyński

Drzewa na wieczną jesień schodzą w szare parki
przez pastelowe chwile przegniłej pogody;
w zamglonych nocach dni kucające o zmrok;
czai się pustą twarzą niebo bez obłoków.
Rano... znowu się budzę w przekroplonej ciszy,
sen odrasta w powiekach napęczniałych męką,
Szarość tańczy po szybach pajęczkami pyłu,
pokój się wpół unosi na ugiętych rękach
i sennie mi spogląda w rozproszone oczy...
Rano... w szum odbiegają myśli już odległe
i ty odpływasz w zachód mgieł odeszłym...
ulice wchodzą oknem, blade bezobliczem,
szorstką powierzchnią bruków w szyby mgłami spierzchłe.

.....
Dzień się prześliźnie długim, lepkiem ślizgiem

.....
aż spłynie wieczór gęsty z szarych tapet
i westchnie jesień odległych pociągów wysapem,
Szarość pokoi podpali się zgniłą purpurą chryzantem.
W nocy pies we mgle szczeka,
rozpruwa szwy ciszy
i czkawka echa kaszle z przegniłych płuc podwórz.
Nie chodź po zwiędłym zmroku, lepiej okno otwórz:
przestrzeń powiewa w usta gorzką, wonną jesień.